Cena 1 zł.

EXPRESS ILUSTROWANY

ROK I | Łódź, Poniedziałek, 11 lutego 1946 roku | Nr 26

Na Jawie trwa wojna

Każde państwo musi ograniczyć swą suwerenność na rzecz O.N.Z.

LONDYN, (10. 2). Agencja Reutera donosi, że na posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa w [illegible] i 10 bm. szef delegacji radzieckiej, Andrzej Wyszyński oświadczył, że Związek Radziecki popiera wniosek delegacji ukraińskiej o utworzeniu komisji ONZ w celu dokładnego zbadania na miejscu sporu indonezyjskiego.

„Fakt użycia wojsk przeciw ludności Indonezji — powiedział m. in. Wyszyński — sprzeczny jest z duchem karty Narodów Zjednoczonych". Wyszyński nie zgadza się na informowanie ONZ w drodze dyplomatycznej, jak to proponuje m. in. van Kleffens. **ONZ pragnie posiadać informacje z pierwszej ręki, do tego zmierza wniosek dr. Manuilskiego.** Nie można powiedzieć by sprawa Indonezji tylko zagrażała pokojowi, gdyż **wojna już trwa.** Według słów min. van Kleffensa armia indonezyjska liczy 80.000 nowocześnie uzbrojonych żołnierzy, nie można więc mówić o **bandach terrorystycznych.**

Zdaniem Wszyńskiego sytuacja jest **bardzo niebezpieczna, jest przysłowiową beczką prochu i może wywołać reperkusje w skali wszechświatowej.**

Polemizując z poglądem Bevina, że powołanie komisji w celu zbadania sytuacji na Jawie stanowiłoby ograniczenie **suwerenności Holandii,** Wyszyński powiedział: „Czy **ONZ może pracować skutecznie, o ile suwerenność państw nie ma być ograniczona?"** Międzynarodowe komisje były wysłane do Grecji, Polski i Rumunii. Musi być zachowana równość członków ONZ.

„Uważam, — zakończył swe przemówienie Wyszyński — **że komisja utworzona z przedstawicieli Wielkiej Brytanii, Związku Radzieckiego, Stanów Zjednoczonych, Chn i Holandii, byłaby dostatecznie autorytatywna.** Dałoby nam możność uzyskania bezstronnych i obiektywnych informacji, które zadowoliłyby opinię publiczną bez pogwałcenia suwerenności jakiegokolwiek państwa".

Na popołudniowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa brytyjski minister spraw zagranicznych Bevin sprzeciwił się raz jeszcze **propozycji wysłania na Jawę komisji ONZ.** Stanowisko delegata brytyjskiego zostało poparte przez przewodniczącego delegacji egipskiej.

Następne posiedzenie Rady Bezpieczeństwa odbędzie się w poniedziałek dnia 11 bm. o godz. 5 po poł.

Holandia obiecuje:

Indonezja będzie niepodległa

ale — dopiero później, gdy się uspokoi

LONDYN, 10.2. Agencja Reutera donosi z Batawii, iż przed spotkaniem z premierem jawajskim Sułtan Sjahrirem, gubernator holenderskich Indii Wschodnich dr Van Mook oświadczył na konferencji prasowej, że **deklaracją rządu holenderskiego stanowi zapoczątkowanie nowego stosunku Holandii do Indonezji.**

Deklaracja ta uznaje w pełni prawo Indonezji do samostanowienia i zapewnia swobody demokratyczne. Po okresie przejściowym, koniecznym dla odbudowy gospodarki kraju, **Indonezja będzie miała prawo zadecydować o swej przyszłości politycznej.** Wydany przez ambasadę brytyjską oficjalny komunikat o pierwszym spotkaniu przedstawicieli Clark Kerra, stwierdza, iż obie strony porozumiały się co do publikowania przebiegu posiedzeń.

Następne posiedzenie odbędzie się w najbliższej przyszłości.

Przed wyborami w Polsce

Pertraktacje w sprawie utworzenia bloku wyborczego stronnictw demokratycznych

SAP informuje:

Dnia 7 lutego rb. odbyło się posiedzenie z udziałem przedstawicieli 3 stronnictw: **PPS, PPR i PSL.**

Z ramienia PPS obecni byli:

Prezes Rady Naczelnej PPS, p. **Stanisław Szwalbe.**

Przewodniczący CKW PPS, p. **Edward Osóbka-Morawski.**

Wiceprzewodniczący CKW PPS, p. **Kazimierz Rusinek.**

Sekretarz CKW PPS p. **Józef Cyrankiewicz.**

Z ramienia PPR przybyli:

Sekretarz Generalny CK PPR p. **Gomułka (Wiesław).**

i członkowie CK PPR **Berman i Zambrowski.**

Z ramienia PSL wzięli udział w naradzie:

Prezes PSL p. **Stanisław Mikołajczyk,**

Wiceprezesi pp.: **Niećko i Bańczyk,**

Sekretarz Generalny p. **Wójcik.**

Konferencja ta była pierwszą z cyklu konferencyj, które na zasadzie uchwały Centralnej Komisji Porozumiewawczej Stronnictw Demokratycznych będą przeprowadzone pomiędzy stronnictwami koalicji rządowej w sprawie **utworzenia wspólnego bloku wyborczego.**

Postanowiono, iż sprawy wysunięte w czasie dyskusji po rozpatrzeniu ich w łonie władz wymienionych stronnictw poddane będą dalszym rozważaniom na następnym posiedzeniu, które odbędzie się **w dniach najbliższych.**

Komitet Wykonawczy Stronnictwa Pracy zbierze się w niedzielę na naradę, celem zajęcia stanowiska **wobec bloku wyborczego.**

***

Minister informacji i propagandy ob. Stefan Matuszewski ogłosił w Socjalistycznej Agencji Prasowej artykuł na temat „sensu nadchodzących wyborów". Autor dochodzi do wniosku, że „specjalnej atmosfery" wyborczej w Polsce jeszcze nie ma, ale że ona **„narasta"** i że w kraju obserwujemy „fazę wstępną, przygotowawczą" **do właściwej kampanii wyborczej.**

Autor twierdzi dalej, że:

„Obóz demokracji polskiej stanie do wyborów z całym spokojem i poczuciem siły — albowiem wie, że **nie ma żadnej sprzeczności między jego programem a dążeniami społeczeństwa.**

Większość partyj politycznych wypowiedziała się już za **blokiem wyborczym.**

Wybory mają wykazać, czy i w jakiej mierze naród cały popiera **program demokracji polskiej. Taki jest sens nadchodzących wyborów".**

Tajemnica śmierci gen. Sikorskiego

nie została dotąd wyjaśniona. — Aresztowanie 2 sabotażystów

Stanisław Strumph Wójtkiewicz, redaktor „Polski Zbrojnej", zamieścił w ostatnim n-rze „Kuźnicy" artykuł pt. „Dramat na emigracji". Bohaterem tego dramatu jest **gen. Sikorski.**

Zagadka śmierci gen. Sikorskiego pozostaje otwarta. Tej **autor nie wyjaśnił.** Jak pisze: „z wyjaśnień może wynikać, że **Sikorski zginął przez fatalny zbieg okoliczności.** Nie ma jednak pewności, że tak istotnie było. Tu następuje charakterystyczna uwaga z nieznaną dotąd informacją:

„Jakoby przypadkowo lecącym drugim **pilotem był lotnik angielski, który nie znał „Liberatora"** (samolot gen. Sikorskiego) **i zablokował stery, używając nieodpowiedniej dźwigni, zmylony podobieństwem urządzeń w bombowcu angielskim".**

W parę tygodni po wypadku część prasy angielskiej zamieściła petitowe notatki o **ujęciu w Gibraltarze na lotnisku obu Hiszpanów, winnych sabotażu.**

To wszystko.

O dalszym przebiegu śledztwa nie wiadomo. Czy poza oficjalnymi wiadomościami kryła się tajemnica, tego nie wiadomo. Nie odpowiada też na to autor artykułu.

75-letni konduktor



ANDRZEJ KRZYŻANOWSKI pracuje od 35 lat na tramwajach łódzkich

Śmierci dla Goeringa i jego szajki

żądają robotnicy Warszawy

Wiec robotniczej Warszawy uchwalił jednogłośnie następującą rezolucję:

„Robotnicy i pracownicy umysłowi m. st. Warszawy, zebrani na zgromadzeniu świata pracy w dniu 10. 2. 1946 r. **z oburzeniem piętnują prowokatorską kampanię zamaskowanych i jawnych faszystów,** dążących do uwolnienia morderców hitlerowskich, stojących dziś przed sądem w Norymberdze. Znalazło to swój wyraz w proponowanej na ostatniej sesji ONZ **przez rząd Urugwaju** rezolucji, domagającej się **nie skazywania na karę śmierci Goeringa i jego bandyckiej szajki.**

Lud Warszawy, który przeżył spalenie i zniszczenie stolicy Polski, który patrzył na śmierć 300 tysięcy swoich najbliższych podczas warszawskiego powstania — nie może przejść obojętnie obok prób ocalenia przez międzynarodową reakcję **faszystowskiej bandy.**

Lud Warszawy domaga się kary śmierci dla stojących przed sądem norymberskim niemieckich faszystów. Lud Warszawy domaga się, by masy pracujące tych państw, które jeszcze utrzymują stosunki dyplomatyczne z faszystowską Hiszpanią — zażądały od swoich rządów ich zerwania. Lud Warszawy domaga się, by **reakcjoniści Anglii, Ameryki przestali finansować polskich faszystów z pod znaku Andersa i** NSZ, którzy mordują robotników, inteligentów i chłopów, palą wsie, grabią i terroryzują spokojną ludność.

—o—

Demonstracja antyfaszystowska w Paryżu

PARYŻ (10. II.) Z okazji rocznicy strajku powszechnego w Paryżu, będącego wyrazem protestu narodu francuskiego przeciwko zamachom faszyzmu na swobody demokratyczne, odbyła się w dni 10 lutego bm. w Paryżu wielka demonstracja, w której brali udział m. in. jeńcy wojenni, byli więźniowie polityczni, członkowie ruchu oporu oraz członkowie związków zawodowych, partii politycznych i organizacji młodzieżowych. Na Placu Republiki przemawiał do zebranych jako przedstawiciel rządu wicepremier Thorez. Komuniści i socjaliści wznosili okrzyki: **„Niech żyje jedność".** Kiedy na placu zjawiła się delegacja republikańskiej Hiszpanii, wiec przekształcił się w wielką demonstrację **przeciwko rezimowi generała Franco.** Zebrani wznosili okrzyki, żądające zerwania stosunków **z faszystowskim rządem hiszpańskim.**

—o—

Napad na attaché

Ambasady Polskiej w Rzymie

RZYM, 10. 2. W czasie zwiedzania w towarzystwie 4 wyższych oficerów brytyjskich obozu w Barletta, gdzie przebywają deportowani obywatele polscy, attaché ambasady R. P. w Rzymie, **Tadeusz Martynowicz, został napadnięty i pobity przez żołnierzy 2-go korpusu.** Przedstawiciel ambasady polskiej zaproszony przez podkomisję dla spraw wysiedleńców przy komisji alianckiej miał nawiązać kontakt z komendą obozów i zbadać warunki, w jakich znajdują się deportowani

Produkcja papieru stale wzrasta

Zaczniemy nawet wkrótce eksportować.— Świerk zastąpimy sosną, a celulozę—słomą.

(J. Z.) — Proszę o gazetę.

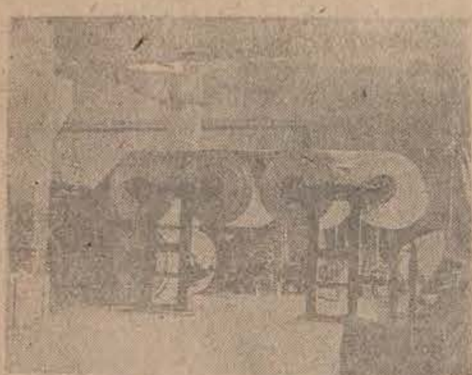
— Jaką pan sobie życzy?

Trudny wybór! Budki sprzedawców pełne są najrozmaitszych czasopism, czernią się i czerwienią tytuły: „Głos Ludu" i „Gazeta Ludowa", „Tygodnik Powszechny" i „Kuźnica", „Przekrój", „Szpilki", „Rzeczpospolita", „Express Ilustrowany", „Świerszczyk" i „Robotnik".

Są gazety dla wszystkich, dla dzieci i dorosłych, dla ludzi o różnych przekonaniach.

Na wystawach księgarskich, raz po raz ukazują się nowe książki. Zeszyty są tańsze, chociaż cena ich nie zawsze jest przystępna dla biednego ucznia. Z papierem więc chyba sytuacja, nie przedstawia się źle!

I rzeczywiście. Produkcja papieru stale wzrasta, a niektóre gatunki papieru będą wkrótce sprzedawane bez specjalnych przydziałów. Najwięcej wyrabia się papieru pakowego i tektury. Inne gatunki osiągną poziom produkcji przedwojennej już w końcu tego roku. Są nadzieje, że przy pełnym uruchomieniu naszych fabryk, będziemy mieli dwa razy więcej papieru, niż przed wojną!



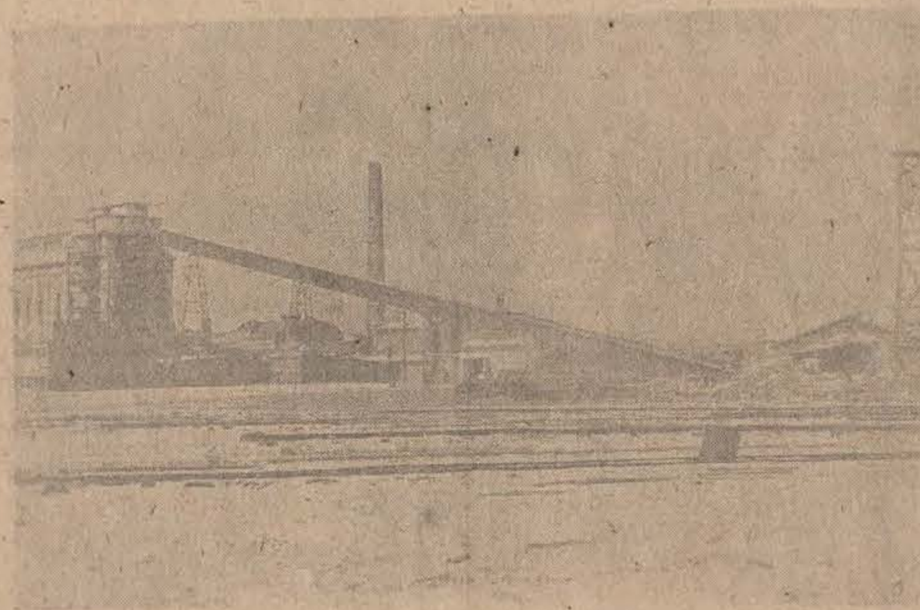
Papier gazetowy

W ubiegłym roku wyprodukowało w Polsce 31.840 ton papieru, to jest przeszło 2 tysiące wagonów!

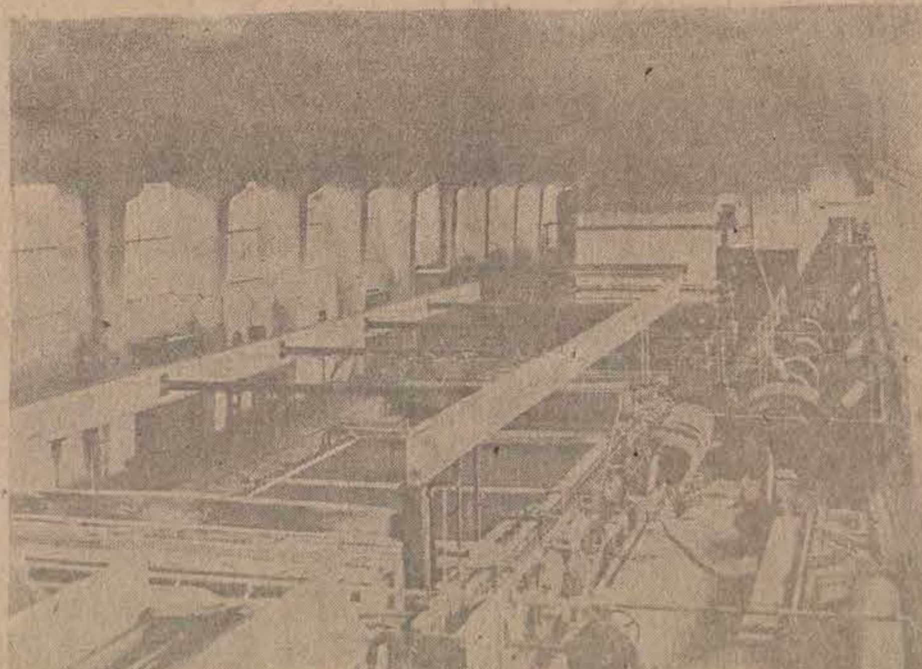
W wyniku nieustannego wzrostu produkcji Polska przystąpi niedługo do eksportu papieru. Przypuszczalnie najprędzej rozpocznie się eksport papieru pergaminowego, a następnie tzw. kalkomanii. Znaczną rolę odegrają zakłady w Wałbrzychu, które pokrywały 70 proc. światowego zapotrzebowania na tego rodzaju artykuł.

W Centralnej Polsce jest czynnych 37 zakładów. Na ziemiach odzyskanych pracuje 10 fabryk.

Największa trudność to brak fachowców. Zapobiega się mu przez urządzanie kursów dla przetwórców papierniczych, majstrów i laborantów. Uruchomiono nawet dwa gimnazja papiernicze: przy fabryce celulozy i papierów w Kluczach i papierni w Myszkowie. Organizuje się także liceum papiernicze we Włocławku. W tym miesiącu na Politechnice Łódzkiej rozpoczną się wykłady mające na celu wykształcenie fachowców w dziedzinie papiernictwa.



Fabryka celuzowy w Kluczach k. Olkusza



Maszyny papiernicze w fabryce w Kluczach

Czy wiecie z czego robi się papier? Każdy odpowie:

Z celulozy, odpowiednio przygotowanej i szmat. Ale najważniejszym składnikiem produkcji papieru jest — węgiel.

Na wyprodukowanie jednego kilograma papieru zużywa się półtora do dwóch kg węgla.

Na pełną produkcję dla wszystkich papierni w Polsce potrzeba minimum 2 miliony m³ drzewa świerkowego. Liczba ta jest bardzo duża. Gdyby drzewo to ustawić na wysokości 1 m i szerokości 1 m zajęłoby przestrzeń 2 tysięcy km, czyli powstałby drewniany most prawie od Berlina do Moskwy. Zdobycie takich wielkich ilości surowca sprawia wiele kłopotu.



Produkcja zeszytów dla dzieci

Mamy go za mało w kraju. Musimy przywozić ze Szwecji lub ZSRR.

Są projekty zastąpienia drewna świerkowego sosną, a celulozę — słomą. W tym kierunku fachowcy prowadzą wstępne badania i w najbliższym czasie zostaną w Polsce wybudowane 3 lub 4 nowe fabryki, które będą dostosowane do tego rodzaju produkcji.

Inne surowce zostaną dostarczone drogą importu, chodzi o celulozę, kaolin, filce, sita i szmaty. Z powyższego wynika że w Polsce papieru będziemy mieli pod dostatkiem i będzie on jedną z poważniejszych pozycji eksportu zagranicznego.

Codzienna nowelka „Expressu"

Jej pierwszy mąż

Podczas największego wybuchu gniewu, nagle ujrzał swe odbicie w lustrze. Patrząc na swą postać w lustrze, nie można się dłużej gniewać. Człowiek dochodzi do wniosku, że wygląda w podobnej sytuacji bardzo głupio, brzydko i śmiesznie. Mały kawałeczek szkła wystarcza, aby nastąpiło uspokojenie.

Wprawdzie Jan odwrócił się od lustra, ale stało się to, co się stać musiało.

Nie mógł już krzyczeć jak przedtem, opuścił więc tylko głowę i zaczął sobie poprawiać krawat. Właściwie lustro powinno było uczynić bardziej niezrozumiałym postępowanie jego żony, gdyż odbijała się w nim postać bardzo eleganckiego mężczyzny. Bądź co bądź, wyglądał ładniej, niż jej pierwszy mąż.

Lecz ona nie straciła panowania nad sobą. Znał tę jej zaletę, gdy była jeszcze żoną innego, a on był jej kochankiem.

Wzruszyła ramionami i rzekła:

— Dobrze — przyznaję się, że bywałam u mego pierwszego męża. Nie jeden raz to się często zdarzało... To się [illegible] odbywało, mniej więcej od paździer[illegible]

— A [illegible] zaledwie rok po naszym ślubie.

— Tak, po roku. Wróciliśmy z podróży, [illegible] której sprzeczaliśmy się często... I oto pewnego razu pomyślałam o Lucjanie... Przypadek, czy może utajona chęć zaprowadziła mnie przed bramę domu, który w ciągu ośmiu lat był moim domem. Podniosłam głowę do góry, obserwując okna pierwszego piętra, jak to dawnej czyniłam i pomyślałam sobie:

— Żaluzje nie są spuszczone. Nie można się doprosić Anny, żeby spuszczała na noc żaluzje.

W gabinecie paliło się światło. Lucjan pracował. Dozorczyni poznała mnie i ukłoniła się. Przywitałam się z nią, jakbym jeszcze mieszkała w tym domu.

— Po dwóch dniach Janku, znowu tam poszłam... Gdy byłam już przed bramą, przywołałam auto i kazałam się zawieźć do domu, do naszego domu, do twego kawalerskiego mieszkania, w którym tak się męczymy, gdyż o mieszkanie teraz tak trudno.

Kilka dni później przyszłam do Lucjana. Wiedziałam, że przyjmie mnie uprzejmie, gdyż rozstaliśmy się w zupełnej zgodzie. Anna, która otworzyła mi drzwi, stanęła jak wryta.

— Pani przyszła! — krzyknęła głośno i pobiegła do gabinetu. — Pani wróciła!...

— Ależ nie — odparłam — panie Lucjanie, chciałam tylko o coś pana poprosić.

Po rozwodzie mówi się do męża per „pan". On był bardzo wzruszony. Pytał, czy jestem szczęśliwa. Skłamałam, mój drogi, i powiedziałam „tak".

— Ach tak? Więc nie jesteś ze mną szczęśliwa?

— Gdybym była szczęśliwa, nie poszłabym do niego. Na poczekaniu wymyśliłam jakiś fortel, prosząc o zwrot branzoletki, której nie zabrałam, a na której mi rzekomo bardzo zależy. Dał mi, o co prosiłam, ale wydawał mi się bardzo obcy. Zapytałam, jak mu idzie praca. Ucieszył się bardzo, to sprawiło mu większą przyjemność, niż gdybym powiedziała, że go jeszcze kocham.

Pokazał mi kolekcję kamieni, które zebrał w ciągu ostatniego lata. Żałował, że nie przyszłam o dwa dni później, gdyż wtedy mógłby mi pokazać ciekawe zdjęcia swoich zbiorów.

— No. Jeżeli będę kiedyś przechodziła, to może wstąpię... Jeżeli to panu nie przeszkodzi.

Przerwał mi natychmiast.

— Mnie przeszkadzać? Ależ, Heleno, jak ci to mogło wpaść do głowy...

Odtąd przychodziłam do niego często i czułam się, jak u siebie w domu. Razu pewnego prosił, bym zdjęła kapelusz. — Zdjęłam kapelusz i poczułam, że jestem znowu żoną geologa.

Pewnego razu Anna zwróciła się do Lucjana z zapytaniem: co mu przygotować na obiad. Ponieważ byłam przy tym, podałam jej odpowiednie menu i zakrzątnęłam się koło gospodarstwa.

To jest ogromnie przykre dla kobiety, gdy widzi nieład i zaniedbanie w mieszkaniu, które w ciągu tylu lat do niej należało. Sprawdziłam książkę wydatków, wydaliłam leniwego służącego przeliczyłam bieliznę.

Pewnego razu, będąc w sklepie z firankami, pomyślałam, że firanki w stołowym są zniszczone. I kazałam posłać do niego firanki, jakkolwiek zdaje mi się, że miałam na myśli firanki w naszym pokoju.

Przychodziłam tam coraz częściej. Anna znów nazywała mnie „panią".

Lucjan gniewał się na mnie, jak dawniej.

— Nie znasz się wcale na geologii, z tobą można rozmawiać tylko o sukniach.

Jak dawniej, na Boże Narodzenie załatwiłam wszelkie sprawunki. Przyszłam o godzinie czwartej, dozorczyni powitała mnie jak dawniej.

Później, wsiadłam do auta, żeby się nie spóźnić i wróciłam do ciebie, nie do nas, lecz do ciebie!...

— Co chcesz przez to powiedzieć? Poco tam chodzisz? zniecierpliwił się Jan.

— Ciebie u niego szukałam!... Nie rozumiesz? Nazbyt szybko stałeś się moim mężem! A ja chciałam, żebyś znów był moim kochankiem, jak dawniej!... Gdy wracam od niego do ciebie, mam zawsze wrażenie, że pierwszy okres naszej miłości trwa nadal jeszcze!

M.

WICEK I WACEK (w czasie okupacji)



WICEK: — Pali nam się ziemia pod nogami: wszędzie policja i policja...
WACEK: — Musimy jej unikać... —

SYRENA: — Uuuaaa... uuuaaa uuuaaa... —

WACEK: — Wal do schronu, nie trać głowy, jeśli chcesz być żyw i zdrowy!... —
WACEK: — I szanuj życie należycie! —

WICEK: — Zapal zapałkę... —
WACEK: — Ojej! A tośmy wdepnęli w towarzystwo! Gratulacja! —

Fryderyk Wilhelm Schneider prosi o rehabilitację

Prawdę mówi, czy — bluguje?

Sąd odroczył decyzję, celem zebrania odpowiednich materiałów

Onegdajszy proces rehabilitacyjny małżeństwa Natalji i Friedricha Wilhelma Schneider, który znalazł się na **wokandzie wydziału karnego Sądu Grodzkiego w Łodzi,** obfitował w szereg emocjonalnych momentów.

Małżeństwo Schneider do akt sprawy dołączyło swe **„volkslisty"**, wystawione w Ciechanowie, woj. warszawskie. Obronę własną budowali na następujących momentach:

W Ciechanowie posiadali restaurację, w której **najczęstszymi gośćmi byli Polacy.** Zwróciło to uwagę miejscowych kacyków hitlerowskich, którzy **zagrozili odebraniem zezwolenia na** prowadzenie **interesu,** jeśli to faworyzowanie ludności polskiej będzie trwało.

I rzeczywiście **odebrano im interes,** nakazując opuszczenie Ciechanowa. W aktach jest ciekawy dokument — list „Oberbürgermeistra" Ciechanowa do Schneidra, w którym jest, między innymi, takie stwierdzenie: **„Człowiekowi należącemu do narodowości niemieckiej nie wolno uprzywilejowywać Polaków".** Zdanie to świadczy dobrze o zachowaniu odrębności narodowej polskiej przez Schneidrów, ale jednocześnie świadczy o nich źle, gdyż zawiera stwierdzenie **przynależności Schneidrów do narodu niemieckiego.**

Sąd stanął wobec zagadki: albo Schneidrowie podpisali „volkslistę" **przed przyjazdem do Łodzi,** a więc już w Ciechanowie, a jeżeli tak, to — nie byliby przecież wysiedleni i pozbawieni całego ruchomego i nieruchomego majątku.

Może być też, że w mentalności małomiasteczkowych hitlerowców ciechanowskich wystarczyło nazwisko niemieckie by „należeć do narodu niemieckiego".

Z drugiej strony **represje w stosunku do Schneidra wraz z ciężkim pobiciem w komisariacie w Łodzi** w związku z odmową — jak zeznał Schneider — podpisania „volkslisty", **nie są wiarogodne,** gdyż podanie o „volksliste" musieli Schneidrowie podpisać już w Ciechanowie. **Dołączone do akt oryginały „volkslisty" są wystawione wyraźnie w Ciechanowie.**

Na swą obronę Schneider, człowiek sześćdziesięcioletni, zeznał, że **zawsze był Polakiem, za caratu był więziony i wysłany na Sybir,** a potym do portu Artura, w konspiracji niepodległościowej działał pod pseudonimem.

Friedrich, Wilhelm Schneider ma łzy w oczach, kiedy maluje przed sądem **swą przeszłość.** Czy jednak wierzyć temu starcowi, który prosi o rehabilitację? Może te łzy — to mimo wszystko — to **tylko skrucha błędnej owcy? Nic nie wiedział o podpisaniu „volkslisty" przez własnego syna—lekarza, który na gruncie łódzkim znany był w czasie wojny z munduru niemieckiego,** jaki nosił i z niemieckości, jaką wyznawał.

Naiwność Schneidrów, którzy twierdzą, że syn **nie podpisał „volkslisty" ale pojechał do Wiednia, a potym do Norwegii — nie wiadomo po co — jest karygodna.**

Świadkowie — paru łódzkich lekarzy — zeznało, że syn Schneidra **„volkslistę" podpisał, służył w wojsku i pojechał do Norwegii jako oficer niemiecki.**

W sprawie Schneidra sąd wyjątkowo nie mógł znaleźć żadnego podejścia do oceny, nie dysponował bowiem podstawowym materiałem: **aktami niemieckimi,** zawierającymi t. zw. **„Fragebogen" do volkslisty,** jakim sąd w większości wypadków rozporządza.

Z tych też powodów na wniosek przedstawiciela oskarżenia publicznego **sprawę odroczono** do czasu zebrania niezbędnych materiałów zarówno z terenu Ciechanowa, jak również ze źródeł dostępnych w Łodzi.

F. B.

Migawki

Na przystanku.

Na rogu ulicy Piotrkowskiej i Andrzeja oddawna był przystanek tramwajowy dla wszystkich przejeżdżających pociągów. Tymczasem od paru dni co kilka minut na przystanku powstaje krzyk, wrzask i rwetes.

— Trzymaj go! łapaj!

— Podłóż nogę to stanie!

— Nie skakać w biegu!

—Skacz, a prędzej!

O co chodzi? na kogo odbywa się polowanie w centrum miasta. Okazuje się, że — na pociągi linii 2, 9 i 4.

Przystanek na ulicy Piotrkowskiej i Andrzeja był przeciążony. Zbyt dużo pociągów się tam zatrzymywało i zbyt wiele publiczności się gromadziło. Przeniesiono więc przystanki 9-ki i 4-ki na ulice Daszyńskiego, dawnej Przejazd, a 2-ki w ulice Andrzeja.

Łodzianie jednak są konserwatywni. Nie mogą się przyzwyczaić do zmiany przystanków. Kiną więc wszyscy tramwajową dyrekcję, za nowatorstwo i wszyscy czekają na dawnym przystanku na pociągi. A gdy przychodzi, któryś z pociągów, rozpoczyna się polowanie z nagonką. Milicjantka, będąc dziewczę, nie może sobie dać rady z tym spontanicznym łamaniem przepisów, i wskakiwaniem i wyskakiwaniem z tramwajów tuż pod noskiem obywatelki — władzy.

Ciekawe, jak długo trwać będą gonitwy za tramwajami na skrzyżowaniu Piotrkowskiej, Daszyńskiego i Andrzeja. Ciekawe ile będzie wypadków, ilu kalek w Łodzi przybędzie i kiedy publiczność łódzka porzuci swój konserwatyzm i na tramwaj czekać będzie na właściwych nowoutworzonych przystankach.

j. z.

Andrzej Zański 26)



Powieść o życiu Łodzi—przed wojną, podczas okupacji i po wyzwoleniu

Rozdział szósty.

Zielone Świątki.

Jest coraz cieplej, jest coraz wiosenniej.

Jakże szybko leci ten czas! Niedawno jeszcze rozrzewniał nas pierwszy bukiecik przylaszczków, a teraz już po parkach i ogrodach łódzkich kwitnąć zaczynają białe bzy. A jutro będą Zielone Świątki!

W fabryce Brauera wszystko dziś idzie niby zwykłym utartym trybem. Szczękają, łomocą zębiska szarpaczy, rozrywając w proch stare szmaty i gałgany. Monotonnie tam i z powrotem posuwają się wózki selfaktorów, ciągnąc za sobą nitkę obracającego się na szpuli niedoprzędu.

Brzęczą w cewiarni szpule, rytmicznie stukają krosna. Jednakowo mechanicznymi ruchami uwijają się koło nich robotnicy i robotnice. Ale poznasz, że są bardziej ożywieni — i z większą niecierpliwością niż zwykle spoglądają na zegar wskazujący pół do pierwszej.

Jeszcze tylko pół godziny, a zmiana ich pójdzie do domu, a potem (chwałaż ci, dobry Boże!) dwa dni odpoczynku, dwa dni radości, dwa dni Zielonych Świąt!

Jeden tylko majster Szulc jest wyraźnie w złym humorze.

Otworzywszy drzwi do kantorku obrzuca nieruchomym spojrzeniem swoich martwych oczu salę. Przez moment zatrzymuje je na rozpromienionej, ładnej twarzy Marty i zasępia się jeszcze bardziej.

Majster Szulc zmienił się w ostatnim czasie. Przedtem podobny był do wielkiego ohydnego pająka. Teraz przypomina potworną ropuchę. Pije stale i zrobił się jeszcze opryskliwszy dla robotników niż dawniej.

Jest przecież wiosna. Nawet robactwo, nawet pająk myślą wtedy o miłości. Cóż więc dziwnego, że majster Szulc — który przecież nie ma serca z kamienia — kocha się mocniej, niż przedtem: i to właśnie w Marcie, która ignoruje jego zaloty.

Majster Szulc patrzy na nią ponuro — i cierpi.

Tak jest, to zdegenerowane bydle, ten wstrętny rozpustnik, który w cynicznny sposób wykorzystując swoją przewagę, nie przepuści w fabryce żadnej młodej dziewczynie cierpi najwyraźniej!

Boli go obojętność jawna niechęć, jaką okazuje mu Marta.

Jadzię zdobywa groźbą wyrzucenia z pracy. Inne kupuje obietnicą lżejszej pracy, inne jeszcze nawet bez szantażu za kieliszek wódki... Ale Marta nie da się ani nastraszyć ani kupić — i to podnieca go jeszcze bardziej.

Gdyby nie kochał jej naprawdę, już sto razy wyrzuciłby ją pod błahym pretekstem z fabryki. Lecz czy może dobrowolnie zrezygnować z okazji bodaj patrzenia na nią? Jeśli Marta przestanie pracować u Bauera, kiedy i gdzie spotka ją znowu?

Gorzka jest ta miłość majstra Szulca. Smak piołunu mają te chwile, kiedy podszedłszy z ciepłym słowem do dziewczyny, słyszy jej stanowcze: „Proszę mi dać spokój" albo: „Niech mi pan nie przeszkadza w pracy". Ale stanowczo woli raczej to, niż nie widzieć i nie rozmawiać z Martą wcale.

— Ach, gdybym jej tak nie kochał — zaciska zęby. A w międzyczasie pociesza się innymi.

Najpierw wprowadził do fabryki 16-letnią Wiktę, którą umieścił w ekspedycji. Wikta była zupełnie naiwna. Dzikie pieszczoty pijanego kochanka sprawiały jej raczej przykrość niż przyjemność. Po dwóch tygodniach Wikta znudziła się już mu. Spragniony kontrastu wziął z bielnika ryżowłosą rozwódkę Balikową. Ta lubiła się bawić i wypić. Propozycja majstra nie była więc dla niej straszna. Ale i jej po dwóch, trzech tygodniach miał Szulc dosyć. Dla tego zbydlęconego indywiduum Balikowa była... zanadto łatwa i za rozpustna: sam bowiem pozbawiony wszelkiej moralności, cenił bardzo u kobiet moralność.

Mała, lekko utykająca na prawą nogę Zośka była znacznie przyzwoitsza od Balikowej. Mocno się też napłakała po kątach, kiedy majster Szulc zaczął zwrócić na nią uwagę.

Co za nieszczęście, że miała na utrzymaniu matkę i młodszą siostrę i że tak strasznie trudno było teraz w Łodzi o pracę. Zupełnie inaczej rozmawiałaby wtedy ze Szulcem.

A tak?..

Zośka, stojąc teraz przy ósmej z rzędu samoprzęśnicy wózkowej opuszcza głowę na widok stojącego w drzwiach kantorku majstra. (d. c. n.)

Łódź bije Warszawę 9:7

Mecz bokserski w hali, oblężonej przez tłumy widzów

Oblepione tramwaje sunęły w kierunku Widzewa. W wagonach słyszało się tylko rozmowy na tematy sportowe.

— Kto wygra? A czy Kolczyński jest w formie? Czy Olejnik zwycięży przez k. o.? Wiele podobnych pytań padało w napchanych wagonach, na które znajdziemy odpowiedź w hali Wimy.

Dostanie się jednak do wewnątrz tego przybytku sportu nie jest rzeczą łatwą. Setki maruderów, którzy wcześniej nie zaopatrzyli się w bilety, kombinuje jakby się tu przeszwarcować do środka. Sporo takich amatorów pięściarstwa wpakowało się nawet na dach hali, gdzie przez matowe szyby starali się obserwować, co się dzieje na ringu. **Milicja musiała ciągle interweniować i nawet strzelać na postrach.**

W wypełnionej sali do ostatnich granic rozpoczyna się mecz, serdecznym przyjęciem drużyny warszawskiej. Zespół stołeczny otrzymuje na pamiątkę piękny puchar, a **bokserzy łódzcy wznoszą okrzyk na cześć bohaterskiej Warszawy.**

Kamiński imponuje

Mecz w wadze muszej kończy się **zwycięstwem łodzianina Kamińskiego,** choć warszawiacy liczyli w skrytości ducha, że w tej kategorii zdobędą punkty. Patora jednak omal że nie został znokautowany **przez** Kamińskiego. Łódzki bokser potrafił tyle razy trafić w dolne partie Patory, że ten zupełnie stracił oddech.

— Kamiński zaimponował mi — opowiadał po meczu Patora. — To świetny bokser.

Następna walka, **prowadzona zresztą przy akompaniamencie wystrzałów, jakby w oblężonej twierdzy, toczy się pomiędzy Czerneckim a Sobkowiakiem.** Mecz ten **jest na dużym poziomie i bardzo ciekawy.** Obaj bokserzy walczą ze zmiennym szczęściem, ale w ostatniej rundzie wyraźnie przeważa łodzianin. Sędziowie wydają **wyrok remisowy.**

— Mnie się zdaje, że jednak Czarnecki wygrał — dochodzi nas głos Konarzewskiego.

Warszawiacy są jednak innego zdania. Zdaniem ich, a przede wszystkim sędziego Pasturczaka, Sobkowiak osiągnął zwycięstwo.

Nam się jednak zdaje, że raczej **lepszy był łodzianin.**

W wadze piórkowej **Małecki pobił Mazura,** choć i ten wynik niezbyt podobał się widowni łódzkiej, która **głośno protestuje.** Obaj zawodnicy walczyli **bardzo ambitnie, a łodzianin miał swój dobry dzień.** Mazur czyni postępy i bardzo poprawił się technicznie, jednak zupełnie nie umiał uchronić się od ciosów warszawianina w żołądek i to było głównym powodem jego przegranej.

Pech Małeckiego

— Byłbym wygrał w sposób więcej przekonywujący — twierdzi Małecki po meczu — ale bałem się... **obawiałem się pecha, który zawsze prześladował mnie w Łodzi.** Już raz podczas meczu w Łodzi, w spotkaniu z IKP, a w walce ze Spodenkiewiczem, rozpłatałem sobie łuk brwi i byłem poważnie kontuzjowany. Ale na tym nie koniec. Walcząc z Kijewskim, złamałem nogę w kostce i **odwieziono mnie do szpitala.** Myślę sobie... tym razem trzeba uważać.

Walka Łukasiewicza z Kowalewskim była przykładem, jak można wygrać dzięki umiejętnej taktyce i **defenzywie. Warszawiak** tylko czekał na ataki łodzianina, a ten nadziewał mu się na lewy prosty. Kowalewski był nawet kilka razy zamroczony i przegrał mecz.

Ale teraz silny punkt Łodzi — to Olejnik: ma on zresztą za przeciwnika dość słabego Więcha. Olejnik zaraz po gongu **rozpoczyna huraganowy atak i w zwarciach zasypuje warszawiaka gradem ciosów.** Obaj bokserzy tak się zapalili, a na sali był taki hałas, że nie słyszeli gongu i po I-ej rundzie walczyli nadal, aż trzeba było ich siłą rozdzielić. **Sekundant drużyny warszawskiej uznał, że Więch nie ma szans i po I-ym starciu zdjął rękawice z pięści** swego pupila.

Kolczyński przeciw młodym

Przyszła kolej na Kolczyńskiego, którego Łódź wita hucznymi oklaskami. „Kolka" ma za przeciwnika Szczapińskiego. Proszę sobie wyobrazić, iż łodzianin właśnie w sobotę **wstąpił w związki małżeńskie,** a już na drugi dzień stanął oko w oko do walki z **mistrzem Europy.** Biedny Szczapiński na swym własnym weselu nie mógł się napić ani kieliszka wódki... **Karny ten bokser spełnił swój obowiązek do ostatka,** a że się poddał w drugiej rundzie— to żaden wstyd — dużo lepsi od niego nie wytrzymali ciężaru pięści „Kolki". **Po tym meczu Warszawa prowadzi 7:5** i wszystko teraz zależy co pokażą zawodnicy w wagach ciężkich. Jest to moment, w którym Warszawa marzy o zwycięstwie.

Krótka radość Warszawy

Radość warszawiaków trwa jednak krótko. Jaskóła, masywniejszy od Kupca, góruje nad nim wyraźnie i już po pierwszych skrzyżowaniach rękawic — widać, że łodzianin musi wygrać. Tak się też stało i **Łódź wyrównuje na 7:7.**

Teraz wszystko zależy od wyniku meczu w kategorii najcięższej Niewadził — Drabkowski. Warszawianin rzuca się jak lew na Niewadziła, ale ten unika ciosów i sam z kolei przechodzi do polowania na szczękę Drabkowskiego. Trafia jednak zamiast w szczękę — w żołądek, a cios ten jest tak skuteczny, że warszawianin uspakaja się w swych zapędach i przechodzi do defenzywy.

W drugim starciu **Niewadził zahacza o brodę Drabkowskiego i ten pada jak długi** — już zdaje się, że nie podniesie się, a tu raptem gong. W dalszej walce Drabkowski jest jednak już cieniem. Otrzymuje jeszcze liczne uderzenia, po których pada na deski, ale podnosi się za każdym razem jak postrzelona kuropatwa. **W rezultacie walkę przegrywa wysoko i Łódź wygrywa mecz z Warzawą 9:7.**

— Jak spojrzałem na bicepsy Drabkowskiego — zwierza się Niewadził — to myślałem, że ten chłopak mocno bije, ale pomyliłem się; ani razu **nie odczułem jego uderzenia.**

Po meczu w szatni Drabkowski długo odpoczywa i skarży się na ból żołdką. Prosi również, aby przed bankietem pozwolono mu przynajmniej pół godziny poleżeć.

Kierownictwo drużyny warszawskiej ma do Drabkowskiego duży żal:

— Uciekł nam gdzieś w sobotę wieczorem i podobno wytańcowywał do północy. Ledwo żeśmy go znaleźli...

I znów tramwaje wiozą ludzi do śródmieścia—na nowo rozmowy o wrażeniach i dyskusje — **kto właściwie wygrał: Mazur czy Małecki?...**

Toczą się również dyskusje odnośnie werdyktu **Czarnecki — Sobkowiak.**

— A czy wiecie — zdradza ktoś tajemnicę — że **Sobkowiak walczył z nadwagą 800 gr.,** ale kierownictwo łódzkie zgodziło się na ten handicap, z tym warunkiem, że podczas rewanżowego meczu jeden z bokserów łódzkich będzie mógł tak samo być cięższym. Czekamy teraz na rewanż.

Klęska bokserów Pabianic

Przegrywają w Piotrkowie 3:13

W meczu bokserskim w Piotrkowie Concordia pobiła zespół pabianicki Krusche Ender 13 : 3.

W muszej Sidorka (C) zwyciężył Janicza. W papierowej Przymuski (KE) wygrał z Ogorzałkiem. W koguciej Tysiak (KE) wygrał przez k. o. w pierwszej rundzie z Robakiem. Jednak punkty zostały przyznane bokserowi Concordii, ponieważ Tysiak miał trzy kilo nadwagi. W lekkiej pierwszej Kałużny (C) wygrał przez techniczny k. o. w drugiej rundzie z Janickim (K. E.) W drugiej lekkiej Niewiadomski (C) zremisował ze Smoluchem (K. E.) Była to najłatwiejsza walka dnia. W półśredniej Scibut (C) wygrywa przez k. o w pierwszym starciu z Balzackim. W średniej Tomicki (C) zwycięża przez techniczny k. o. w trzeciej rundzie Kilińskiego. W wadze piórkowej Concordia zdobyła punkty walkowerem ponieważ Krusche Ender nie wystawiło zawodnika.

4 mecze Warty

na ringach Czechosłowacji

Warta zakończyła swe tournee po Czechosłowacji, uzyskując wyniki: w Ołomuńcu 6:8, w Brnie 8:8, w Zlinie 8:8 i w Pardubicach 5:9.

Najlepszym zawodnikiem drużyny okazał się Koziołek, który wykazał dobrą formę. Dużą niespodziankę zrobił Klimecki, który wygrał trzy walki, w tym jedna przez k. o., a tylko raz uległ z Laubą w Pardubicach. Szymura przegrał raz z Netuką, ale wynik remisowy byłby słuszniejszy. Rogalski uległ Navratilowi i w walce tej omal nie został znokautowany.

Bokserzy Warty wszędzie w Czechosłowacji byli przyjmowani bardzo serdecznie i otrzymali b. dużo podarunków. Jedynie Brno okazało się najmniej gościnne.

Kolczyński w Łodzi

W czasie meczu Warszawa - Łódź zostało zakontraktowane spotkanie pięściarskie Grochów - Zjednoczone. Mecz odbędzie się w Łodzi 24 bm. W drużynie Zjednoczonych walczy Czarnecki, a Grochowa Kolczyński. W meczu tym wezmą udział zawodnicy od wagi papierowej do średniej.

Koszykarze KKS znów zwyciężają

Koszykarze poznańscy „KKS" wygrali drugi mecz w Łodzi, bijąc TUR w stosunku 35:19 (20:11). Tym razem poznańczycy wystąpili w składzie: Kasprzak, Grzechowiak, Śmigielski, Jakubowski, Jarczyński i Gałka. Zespół KKS nie wysilał się zbytnio — grał tak aby odnieść zwycięstwo, więc przewaga cyfrowa nie uwidoczniła się zbytnio.

W pozostałych meczach w siatkówce żeńskiej TUR pokonał ŁMKS 2:1, a w siatkówce męskiej wobec nie stania się kilku graczy rozegrano mecz trójkami z wynikiem TUR—ŁKS 2:0.

Pomorze-Śląsk 10:6

Reprezenacja bokserska Śląska przegrała w Bydgoszczy w osłabionym składzie z ósemką Pomorza w stosunku 6 : 10. Poprzednio Ślązacy ulegli Gdańskowi 7 : 9.

Dokąd dziś pójdziemy?

TEATR W. P.

Dziś grana z olbrzymim powodzeniem komedia Beaumarchais Wesele Figara z Romanówną, niezrównaną Zuzanną, i Damięckim w popisowej roli Figara.

TEATR POWSZECHNY

Dziś i codziennie **Świerszcz za kominem,** piękna i pełna poezji sztuka K. Dickensa, przyjmowana przez publiczność

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA

Codziennie o godz. 19.15 komedia Tadeusza Rittnera pt. „Głupi Jakób" w wykonaniu zespołu kameralnego D. Ż.

ŁÓDZKIE COLOSSEUM

Komfortowy Nowoczesny Teatr Rozmaitości Kopernika 16, tel. 174-75

prezentuje międzynarodowe atrakcje **Estrady, Baletu, Cyrku, Variete Musichallu**

Początek codziennie o 19.15 w niedziele i święta 2 przedstawienia 16.15 i 19.15.

—x—

Kina

„Polonia" (ul. Piotrkowska 67) „Tęcza" (ul. Piotrkowska 108) — „Jeden z naszych samolotów zaginął". „Wisła" (ul. Przejazd 1) „Adria" (ul. Marsz. Stalina 2) — „Francja wyzwolona". „Bałtyk" (ul. Narutowicza 20) „Gdynia" (ul. Przejazd 2) „Kurhan Malachowski", „Stylowy" (ul. Kilińskiego 123) — „Piętro wyżej", **Włókniarz"** (Zawadzka 16) **„Hel"** (ul. Legionów 2-4) — Film produkcji polskiej „Przez łzy do szczęścia". **„Robotnik"** ul. Kilińskiego 178) — Wesoły program. **„Tatry"** (ul. Sienkiewicza 40) — „Przedwiośnie„ (ul. Żeromskiego 74-76) — „Jadzia", **„Rekord"** „Wesoły program", **„Muza"** (Ruda Pabianicka) „Czekaj na mnie", „Zachęta"—„Jej pierwszy bal", **„Bajka"** (Franciszkańska 31) „Ona broni Ojczyzny". **„Wolność"** (ul. Napiórkowskiego 16) — „Wacuś", **„Roma"** (ul. Rzgowska 84) „Cztery serca".

—o—

Program radiowy na dziś

Przerwa. 14.30 Koncert z płyt w prog uwertury operowe i operetkowe. 15.00 Wiadomości z miasta i prowincji. 15.05 Czytamy gazety 15.15. Rezerwa. 15.20 „Sport radością życia"— pog. sport. Jarosława Niecieckiego 15.30 Audycja dla robotników: Występ orkiestry smyczkowej Kolei Elektrycznej Łódzkiej p/d Mariana Niewiadomskiego. 16.00 W-wa. 18.20 Recital fortepianowy Marii Wiłkomirskiej. 18.50 Rozmaitości. 19.00 W-wa. 19.15 Pieśni Feliksa Rybickiego w wyk.: Marii Piątkiewicz — Furmanik — sopran, przy fortep. Wanda Klimowiczowa. 19.30 W-wa. 21.30 Duety skrzypcowe w wyk. Eugenii Umińskiej i Ireny Dubiskiej. 21.55 Skrzynka „Pomocy Zimowej". 22.00 W-wa. 23.00 Skrzynka poszukiwania rodzin. 23.25 Program na jutro. Zakończenie audycji i Hymn do 23.30.

Wydawca: Spółdzielnia wyd. „Express Ilustrowany" w Łodzi. Kolegium Redakcyjne: Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 102, Tel. 112-60 i 129-13. Druk: Sp. „Czytelnik", Żwirki 4. D-06580